



To Państwowa Inspekcja Sanitarna była tą pierwszą służbą, która musiała zmierzyć się z pandemią. W tej pierwszej fazie pandemii to pracownicy Inspekcji Sanitarnej prowadzili standardowe wywiady epidemiologiczne, nakładali kwarantanny, izolacje, wydawali decyzje z tym związane. W tamtym czasie, w pierwszych tygodniach walki z koronawirusem, wraz ze wzrostem ilości zakażonych osób, tylko dzięki olbrzymiemu zaangażowaniu pracowników naszej inspekcji, społeczeństwo było właściwie zabezpieczone i „obsłużone”.

Brakowało telefonów i komputerów, warunki były archaiczne, my poświęcaliśmy swój czas prywatny, pracując 24 godziny na dobę, z narażeniem swoim i swoich rodzin. To nasze poświęcenie było przez społeczeństwo i media zauważone. Pozwolę sobie przytoczyć to co pisałam równo rok temu: Inspekcja sanitarna w dobie pandemii koronawirusa – ciche, niezauważalne bohaterstwo? Chyba już nie „ciche” i „niezauważalne” dzięki mediom. Ale czy można dbanie o zdrowotne bezpieczeństwo milionów Polaków, nawet w czasach obecnej epidemii, nazywać „bohaterstwem”, przecież to nasza codzienna praca, wpisana w zasady etyki wykonywania zawodu. Fakt niełatwa, niewdzięczna i nie zawsze doceniana, przynajmniej do dzisiaj. Bo dzisiaj zewsząd dociera wsparcie: bardzo ciepłe słowa z prośbą o wytrwanie czy przyniesiony ciepły posiłek w ramach akcji „Posiłek dla Medyka”. A jak jest dzisiaj, w przededniu „dnia służby zdrowia AD 2021”? Nadal brakuje ludzi: do raportowania, do odbierania telefonów, do obsługi komputerów i systemu SEPIS, do dyżurów nocnych, dyżurów wyczekujących weekendowych czy dyżurów przy telefonach. Inspekcja Sanitarna to nie jest tylko epidemia COVID-19. Wykonujemy również inne nałożone prawem, zadania. Chodzimy na kontrole, wykonujemy badania laboratoryjne, bo przecież życie wokół nas nie zatrzymało się, nie jest związane tylko z koronawirusem. Pracujemy z „tworzonym” systemem informatycznym SEPIS, mającym obsługiwać realizację zadań inspekcji sanitarnej. Miał on być zbawiennym dla

pracownika, a jest kolejnym „obciążeniem”. System ten został wprowadzony, wręcz narzucony przez kierownictwo Głównego Inspektoratu Sanitarnego, bez jakichkolwiek konsultacji i wbrew obowiązującemu prawu, z wykorzystaniem do logowania prywatnych profili zaufanych pracowników (bez zapytania pracownika, bez poinformowania go o swoich prawach, w tym prawie do wniesienia skargi). Odbywa się to wręcz pod nakazem, nie biorąc pod uwagę, że w strukturze Inspekcji Sanitarnej są małe Stacje Powiatowe, zatrudniające parenaście osób, a trzeba się liczyć z urlopami, zwolnieniami chorobowymi jak i różnymi zdarzeniami losowymi. 15 minut na podjęcie zgłoszenia w SEPIS. A załatwienie sprawy w ciągu 3 godzin od wpłynięcia, wymaga od pracowników ciągłej gotowości do godziny 21.00. Pracownicy Stacji Powiatowych zmuszani są do zamykania spraw w SEPIS w systemie akordowym. A ostatnio Główny Inspektor Sanitarny, wz. Krzysztof Saczka, przedstawił ranking województw pod względem szybkości obsługi zgłoszeń w systemie. Zapowiedział też, że Inspekcja sanitarna po roku trwania pandemii koronawirusa – od „bohaterstwa” do „znieważania” dok. na str. 3 Śląska Opolskiego kwiecień 2021 r. 3 Inspektorzy Wojewódzcy będą karani obniżaniem premii za rzekomą „opieszałość” w realizacji zadań. Ustalono normy czasowe zamykania spraw nijak mają się do rzeczywistego okresu niezbędnego do prawidłowego zrealizowania zadania. Świadczy to dobitnie o tym, że system tworzą osoby nie mające pojęcia o rzeczywistej działalności Inspekcji Sanitarnej i problemach z nią związanych. System SEPIS nadal nie spełnia wymogów, jakie stawia, chociażby rejestrowi chorób zakaźnych, obowiązujące ustawodawstwo. Pomimo zapowiedzi, że systemy informatyczne SEPIS i EWP mają ten rejestr zastąpić. Pracownicy zmuszani są do podwójnej pracy: ciągłego poszukiwania wymaganych w raportach danych, bezsensownego „odklikiwania” zadań w SEPIS, aby spełnić wyśrubowane normy czasowe. A równolegle prowadzą dochodzenia epidemiczne w starym trybie, zgodnie z wymogami przepisów, co oprócz dodatkowej pracy, generuje bałagan i zamieszanie. Cierpi na tym nasza bieżąca praca, która powoli zaczyna sprowadzać się do wyszukiwania danych do raportów, aby zaspokoić coraz to nowe żądania Głównego Inspektora Sanitarnego, wz. Krzysztofa Saczki. Kierownictwo Głównego Inspektoratu Sanitarnego poprzez swoje obecne działania zmusza pracowników Inspekcji Sanitarnej do wykonywania kolejnych zadań, które zaczynają być nie możliwe do wykonania w praktyce, zarówno w świetle przepisów prawa – m.in. ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej czy Kodeksie Postępowania Administracyjnego, jak i naszych zakresów obowiązków, czasu pracy, Kodeksu Pracy. Po prostu balansują na granicy prawa. Od pracowników oczekuje się pracy przez całą dobę, pracy w dni wolne i święta. Wymagane jest przeprowadzanie kontroli, zadań które przekraczają zakres naszych kompetencji i możliwości psychofizycznych. W godzinach nocnych, w warunkach dużego stresu, pod presją - wręcz zastraszania. Tak jak byśmy mieli być „policją sanitarną”. Tyle, że bez jakichkolwiek przywilejów. Szczególnie karygodne jest wikłanie naszych pracowników w pozaprawne nękanie przedsiębiorców, nieprzestrzegających obostrzeń sanitarnych. Zmusza się nas do przeprowadzania kontroli, w otwieranych restauracjach, podczas których pracownicy są publicznie łżeni, poniżani, narażani na bezpośrednią agresję. Stosowane są wobec nas groźby karalne. Interwencje są nakręcane telefonami komórkowymi i publikowane powszechnie w sieci. Nasz wizerunek jest bezprawnie rozpowszechniany w internecie, przy pełnej bierności asystującej policji. Takie działania powodują brak zaufania do organów administracji państwowej i urzędników, którzy zawsze stali na straży bezpieczeństwa zdrowotnego i epidemicznego społeczeństwa. Nietrudno się domyśleć, z jakimi reakcjami spotykają się inspektorzy realizujący takie wytyczne. Już wcześniej, bo w listopadzie ubiegłego roku, wybito szyby w budynku stacji w Chojnicach na Pomorzu. Jeszcze raz, na zakończenie,

Wpisany przez Administrator
środa, 07 kwietnia 2021 10:05 -

chciałabym przytoczyć to co pisałam z okazji zeszłorocznego „święta” służby zdrowia: Jestem przekonana, że obecna katastrofa uświadomiła społeczeństwu, że najważniejszym członem określenia prośfesji, które reprezentujemy, jest ZAUFANIE. Mam nadzieję, że uda nam się, jako społeczeństwu polskiemu, przejść przez pandemię koronawirusa z jak najmniejszymi stratami. Uważam, że tragedia, jaka spotyka pacjentów i ich rodziny, powinna uświadomić decydentom skalę niedoinwestowania polskiej służby zdrowia i raz na zawsze zmienić podejście do potrzeb zawodowych lekarzy, pielęgniarek i położnych, ratowników medycznych, diagnostów laboratoryjnych, aptekarzy, pracowników inspekcji sanitarnej. W poprzednich latach odbudowaliśmy ZAUFANIE społeczeństwa do naszej instytucji, jako przyjaznej przedsięwzięciom i obywatelom. Dzisiaj jest ono rujnowane w dramatycznym tempie. Cierpliwość pracowników, którzy z poświęceniem walczą z pandemią, powoli wyczerpuje się. Utrzymanie obecnego stylu zarządzania Inspekcją Sanitarną może zakończyć się buntem, bo my po prostu, tak po ludzku, nie pozwolimy teraz tego ZAUFANIA zniszczyć. Nie chcemy być postrzegani tylko jako „policja sanitarna”. Dlatego koniecznym jest postawienie na czele Inspekcji Sanitarnej osoby kompetentnej, która będzie umiała odbudować zrujnowane przez obecny styl zarządzania WZAJEMNE ZAUFANIE i przywrócić jej prawidłowe funkcjonowanie.

Przewodnicząca Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” przy WSSE w Opolu

Ewa Brykalska